

Wielkopolskie wioślarstwo

Jeziro studentów

Z profesorem Tomaszem Łodygowskim, o sportowych priorytetach przyszłych inżynierów, rozmawia Leszek Gracz

Już nie tylko sportowa szkoła jaką jest Akademia Wychowania Fizycznego, ale również Politechnika Poznańska staje się silnym ośrodkiem wioślarskim. – Przez kilka ostatnich lat przewinęło się przez naszą uczelnię, albo lepiej przewiosowało, kilkunastu sportowców, reprezentantów kraju na zawodach najwyższej światowej rangi. Był wśród nich nawet Polak, olimpijczyk. Pierwszy Polak, poznaniak – Michał Płotkowiak z KW 04 pływający w reprezentacyjnej osadzie Oxfordu w słynnych zeszłorocznych regatach z Cambridge, też był moim studentem.

Po co inżynierowi wioślarstwo?

– Odpowiem trochę nietypowo, bo pytaniem na pytanie: po co młodym ludziom sport. Może lepiej, żeby siedzieli w domu skrzywieni przed komputerami, a ich aktywność fizyczna ograniczała się do doczłapania się do windy? Tak na marginesie, zawsze dziwi mnie jak ja w garniturze, ze swoją nadwagą w naszych wysokich budynkach uczelni zasuwam na piąte piętro pieszo, a studenci tłoczą się pod windą, by wjechać na drugie. Młodzi ludzie, których mamy w uczelniach

tysiące muszą być silni i zdrowi, bo tacy mają ochotę do pracy i nie boją się nowych wyzwań. Sport niesie w sobie wiele dobrych cech kształtowania charakterów i relacji między ludźmi.

A czego według Pana wioślarstwo uczy w szczególności?

– Systematyczności i pokonywania swoich słabości. A poza tym jest sportem elitarnym. Dlaczego elitarnym? Choćby dlatego, że nie cieszy się taką popularnością tłumów, zawodnicy nie mają z uprawiania tej dyscypliny specjalnych profitów, choć praca włożona na treningach i ich intensywność oraz poziom sportowy wielokrotnie o niebo przekraczają poziom innych dyscyplin. Stąd motywacja do podjęcia starań również w tym kierunku.

Ale Politechnika Poznańska to nie tylko sporty wodne.

– W uczelni prowadzimy ponad 30 różnych sekcji sportowych, które są ofertą dla naszych studentów i z czego bardzo się cieszę wielu z tej oferty korzysta. Nie na darmo w ubiegłorocznej edycji ogólnopolskiego konkursu na najbardziej usportowioną szkołę wyższą uzyskaliśmy drugą lokatę. Tak więc również wioślarstwo jest nam potrzebne do wykształcenia inżyniera. A jeśli chodzi o kandydatów, to coraz częściej oprócz dokładnego przyglądania się ofercie dydaktycznej kierunków studiów i perspektywom



Profesor Tomasz Łodygowski, prorektor ds. kształcenia Politechniki Poznańskiej

pracy po ich ukończeniu nie bez znaczenia dla nich są warunki mieszkaniowe oferowane przez uczelnię i jakość zaplecza sportowego.

A to zaplecze staje się coraz bardziej imponujące.

– Nasze boiska, sale gimnastyczne, siłownie czy sale do aerobiku należą do najlepszych, bo najbardziej wykorzystywanych

inwestycji uczelni. Pociąga nas bliskość Malty i cieszymy się z możliwości wykorzystania obiektu, który ma szansę stanowić centrum wioślarstwa dla środowiska akademickiego Poznania. Mam na myśli niekoniecznie wyczyn, bo ten koncentruje się w poznańskich klubach, ale marzy nam się rywalizacja studentów. Już w czasie najbliższych juwenaliów planowane są regaty uczelni.

Tyłem do przodu

Tatusiu, czy my co roku musimy jechać na wakacje na Bornholm? Nie marudź synku, wioślarz. Opowiadanie tego starego dowcipu w gronie wioślarzy nie musi wywołać salwy śmiechu. W jednym sezonie, podczas żmudnego treningu każdy z nich płył wielokrotnie na Bornholm, oczywiście biorąc pod uwagę pokonywany dystans. Sport wyczynowy stawia ekstremalne wymagania przed tymi, którym marzą się medale. Po drodze trzeba przebiec tysiące kilometrów, przepłynąć równie tyle, podnieść setki ton... Wszystko po, aby później jak to ma miejsce w przypadku wioślarstwa przez kilka minut udowodnić sobie, rywalom i światu, że warto było. Spacerując nad Maltą, możemy prawie zawsze obserwować płynących tyłem do przodu wioślarzy. Nie wzbudzają naszych emocji, gdyż stanowią stały element krajobrazu maltańskiego. Charakterystyczne dźwięki dulek i wózków

łodzi dobiegające z wody na spacerujących działają wręcz kojąco. Przesuwające się rytmicznie ciała wioślarzy sprawiają w ruch majestatycznie poruszające się łodzie. Dla widzów sielanka połączona z medytacją. Dla sportowców często ekstremalny wysiłek na drodze do kilkuminutowego sukcesu i sławy na końcu drogi pełnej wyrzeczeń i trudu. Jak każda dyscyplina sportu uprawiana przez fachowców również wioślarstwo wydaje się sportem prostym i łatwym w użyciu. Inaczej sprawa wygląda, kiedy z bliska obejrzymy łódkę. Jej pozorna delikatność granicząca z kruchością nie może wzbudzić naszego zaufania. To na tym oni pływają? Jak to jest możliwe? Przecież łódka, którą ostatnio pływałem po jeziorze była zupełnie inna? Tak inna jak nasze ukochane auto jest inne w porównaniu bolidem Formuły 1. To może wakacje na Bornholmie z dojazdem własnym? TUKON

Znajdź 10 różniących się szczegółów



Koziołki na ratuszowej wieży są bardzo rozpoznawalnym symbolem Poznania, a od kilku lat pływają w łodzi (a konkretnie w osadzie dwójki podwójnej) i stały się symbolem wielkopolskiego wioślarstwa. Dzisiaj mamy dla naszych Czytelników zabawę, która polega na odgadnięciu dziesięciu szczegółów,

którymi różnią się dwie przedstawione grafiki. Jednocześnie ostrzegamy, że zadanie wcale nie jest łatwe, bowiem grafik zmienili tylko drobne detale tych rysunków. To nie jest konkurs z nagrodami i zgadywanka ma jedynie dać nam satysfakcję z własnej spostrzegawczości.

Parada wielkopolskich trenerów

Anna Łbik

Zdaniem Błażeja Komoli wioślarstwem mogą zająć się tylko pasjonaci, ludzie kochający ten sport. W tej dyscyplinie sportu szkoleniowiec musi być wybitnym fachowcem w wielu dziedzinach.

Obok umiejętności ściśle trenerskich należy mieć wiedzę z zakresu logistyki (transport łodzi i pozostałego sprzętu na zawody), organizacji turystyki (obozy i szkolenia) oraz... psychologii płci. Tak, tak, to nie pomyłka w tekście. Błażej pewnie nie bez racji twierdzi, że dziewczęta szyb-

iej „chwytają” prawidłowe nawyki ruchowe, łatwiej opanowują technikę wiosłowania. Chłopcy za to są bardziej wytrwali i konkretni w treningu, częściej pozostają dłużej wierni tej dyscyplinie sportu. To może jednak należy wprowadzić osady mieszane? Największą radość sprawiają Błażejowi jak każdemu trenerowi sukcesy podopiecznych, nie tylko te największe, ale również osiągnięte w rywalizacji z samym sobą. Pracując z młodymi adeptami wioślarstwa w Szkole Mistrzostwa Sportowego ma szansę na wiele takich chwil radości.

Błażej Kamola pierwszy kontakt z wioślarstwem miał w 1997 roku, rozpoczynając trening w klubie AZS AWF Gorzów Wielkopolski. Zachęcony przez kolegę zaczął regularnie ćwiczyć i dzięki swojej wytrwałości i uporowi z czasem znalazł się w czołówce krajowej. Wioślarstwo trenował przez 8 lat do momentu ukończenia studiów w 2005 roku – Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. W zawodzie pracuje od momentu otrzymania dyplomu jako trener w Polsce oraz w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Poznaniu. Do największych sukcesów zawodniczych zalicza: 10. miejsce na Mistrzostwach Świata Juniorów w Duisburgu 2001 na ósemce (8+), 4. miejsce regat międzynarodowych w Monachium oraz 2. miejsce w Hamburgu w 2001 roku na czwórce bez sternika (4-), 4 srebrne medale Mistrzostw Polski (3 juniorów i 1 młodzieżowy) i 6 brązowych medali Mistrzostw Polski (2 juniorów i 4 młodzieżowe).



Błażej Komola, trener TW Polonia

